

Źródło: KUL-ier: zeszyt Niezależnego Zrzeszenia Studentów,
dodatek nadzwyczajny, 12.06.1981 r.

Dwa grzyby w barszczu czyli Miłosz i Wałęsa

Piątek, 12.06.1981r., godz.11:15 – dziedziniec KUL

Okolo 3 tysięcy ludzi wita Czesława Miłosza i Lecha Wałęsę. Kogo tam nie było?! - od niemowlaków po 80-cio latki, robotnicy i profesorowie uniwersytetów, jednym słowem cała piramida społeczna Polski.

Otwarcia dokonał prof. Jerzy Kłoczowski. Oto Jego słowa:

„Uroczyste spotkanie Solidarności i Wszechnicy z Panem Czesławem Miłoszem. Witam serdecznie wszystkich przybyłych. Reprezentowane są tutaj MKZ-ety międzyzakładowe z całej Polski. Witam w szczególności bardzo serdecznie tak drogą nam osobę jak Pan Czesław Wałęsa... - pomyłka jest bardzo symboliczna, właśnie w tej chwili Panowie wymienili uściski dłoni dla podkreślenia jedności, która Ich łączy. Witam również serdecznie Gospodarza tego „gościnnego domu”, który nas przyjmuje, Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a także rektorów-elektów wszystkich uczelni w Lublinie.

Wszechnica nasza wyrosła w samych początkach ruchu solidarnościowego. Wynikła po prostu z tego, że od samego początku, od tego lipca tutaj w lubelskiego aż po kończący lato sierpień w Stoczni Gdańskiej. W naszym ruchu, obok chleba, sprawa prawdy była czymś zupełnie podstawowym, była jedną z fundamentalnych wartości. Stąd od samego początku szeroko pojęta funkcja naszej Wszechnicy właśnie dopomagania nam wszystkim w jakiejś tożsamości, w jakimś mówieniu prawdy, w jakiejś pamięci narodowej. Czesław Miłosz w swoim przemówieniu sztokholmskim, które zostało udostępnione przez nas wszystkim tutaj obecnym, mówił tak pięknie o tej właśnie narodowej pamięci cechującej nas wszystkich. I tej właśnie pamięci, tej tożsamości, tej prawdzie służyć ma nasza Wszechnica. Trzeba jednak od razu powiedzieć, że nie jest to zadanie łatwe. Jest hasłem bardzo szczytnym, że mówimy o nowym pokoleniu ludzi, które tutaj ma przyjść, ale to jest przede wszystkim program, program wcale nie łatwy i na każdym kroku natrafiamy wszyscy na ograniczenia, na rozmaitego rodzaju ciasnotę, na brak informacji. Ongiś Wszechnica to było spotkanie inteligencji z ludem – tak mówiono. Dzisiaj ma to zupełnie inny charakter – często odwrotny – tzw. Inteligencja bardzo wiele uczy się od robotników czy rolników indywidualnych tej

Solidarności, która jest dzisiaj na tym spotkaniu reprezentowana. Spotkania Wszechnicy mają więc charakter spotkań, gdzie się wzajemnie wszyscy uczyliśmy. I to jest istota Solidarności, jakiejś współodpowiedzialności nas wszystkich, czy ludzi Uniwersytetu, czy ludzi fabryki czy ludzi biur. Spotkanie się i przełamywanie tych licznych barier, które są na każdym kroku. Próbowano obudować nas jakby skorupą i widać tę skorupę u wszystkich. Rozbijanie tej skorupy jest naszym zadaniem. To co zrobili robotnicy polscy latem 80-tego roku, to była ta wielka lekcja dla nas wszystkich, dla całego Narodu.

W tym trudnym zadaniu liczymy na to, że Pan Czesław Miłosz jest z nami i będzie z nami. Chciałbym po prostu powiedzieć, aby Pan wiedział drogi Panie, będąc nawet tak daleko, na drugiej półkuli, że od początku jest Pan z nami, nie tylko w wielkich dniach w Gdańsku. Pańska droga i Pańska walka o tę bardzo trudną rzecz, o tego Polaka nie zamkniętego, jest właściwie drogą, którą chcielibyśmy aby była naszą drogą, drogą naszej Wszechnicy i naszej Solidarności.”

Następnie głos zabrał przewodniczący Solidarności Regionu Środkowo-Wschodniego Jan Bartczak:

„Chcę wyrazić ogromną radość nas wszystkich przy okazji pobytu gości naszych Czesława Miłosza i Lecha Wałęsy, i podkreślić, że radość nasza jest widoczna w naszej obecności tutaj na dziedzińcu, jak i poza nim. Chciałbym bardzo podkreślić charakter tej uroczystości, który uwydatnia jedność i zdecydowanie tak świata robotniczego jak i intelektualistów w naszym społeczeństwie, w naszym narodzie. Wiemy dobrze, że cytowane przez nas kiedyś po kryjomu, Lechowi konfiskowane poezje Pana Miłosza otwierały nasze umysły i powodowały nasze zdecydowanie i determinację wobec tych struktur i krzywd, jaką robotnikowi czyniono w naszej Ojczyźnie. Dzięki tej jedności, która tutaj na tym dziedzińcu jest uosobiona, nasze społeczeństwo może znów wspólnie walczyć o dobro naszego narodu i o rzeczy najistotniejsze. Ten dziedziniec jest jeszcze jednym symbolem duchowych wartości i duchowej mocy. Ponieważ w różnych okresach naszego czasu, tutaj właśnie szerzono prawdę i nigdy z niej nie ustępowano. Chciałbym tu wspomnieć Ojca naszego narodu, Tego, który uczył nas metody walki w miłości, nie niszcząc nikogo, dbając o swój interes, o meblowanie naszych głów i o postawę, tą która w tej chwili jest w oczach całego świata, jak bez rozlewu krwi walczyć o dobro, o sprawiedliwość i o prawdę. Chcę wspomnieć ks. Kardynała Prymasa, który będąc już na łożu śmierci napisał list do Czesława Miłosza. Myślał ciągle o Lechu i pragnął bardzo być tutaj razem z nami we wczorajszym i dzisiejszym dniu. To co na końcu wyraził, kiedy już właściwie umierał - nie mówił, że odchodzi, ale mówił „jestem razem z Wami w Lublinie”.

Ta jedność, która nam się tutaj uosabia zachowuje jednak bardzo ciekawie charakter protestu Lecha Wałęsy... mam również wielką nadzieję, że mimo dotychczasowych sprzeciwów, żeby nie

odwiedzać Stoczni, gdyż Pan Miłosz jest bardzo zmęczony, jednak z Lublina poprzez kawałek kraju pojedzie jednak do stoczni. Bardzo się z tego cieszymy. Chciałbym podkreślić, że charakter Lecha, Jego wielka i twarda walka, Jego rozsądek i zdecydowanie takim, jakim były w sierpniu, pozostały nadal. Nadal jest otwarty i bardzo bliski wszystkim, którzy się z Nim spotykają. I ten sam charakter, wbrew spotkaniu z tłumami i tym, że Pan Czesław martwi się, że kiedyś spotkał się w kamerlanym gronie, nadal pozostał kameralny. Każdy robotnik Jego pisma i wiersze nosi za pazuchą, czyta je po cichu do poduszki, rozważa je rano tak jak wielu z nas rozważa Pismo Święte, czy wiele innych książek. Jeszcze raz wyrażając głęboką radość, nie zabierając możliwości spotkanie i kilki słów Lecha i Pana Czesława, kończę to nasze powitanie.

Po powitaniu Jana Bartzaka głos zabrał Lech Wałęsa, który powiedział:

„Proszę Państwa, wiele rzeczy zostało tu powiedziane. Spotkanie to jest rzeczywiście szczególne, dlatego myślę, że o sprawach związkowych, których jestem reprezentantem, pomówimy sobie jutro na spotkaniu. Tu tylko chciałem zwrócić uwagę na to, że pan Czesław Miłosz był rzeczywiście wcześniej niż ja, wcześniej niż nasz ruch, rzeczywiście braliśmy wzorce z tego co pisał, rzeczywiście dwa razy siedziałem za to, co Pan pisał. Ale mówiąc dalej, teraz chciałbym nieraz posiedzieć, bo to nie było w sumie wcale takie złe. Dzisiaj rzeczywiście niby sercem pracujemy, głowami pracujemy, robimy dla siebie, ale jest bardzo trudne i te 48 godzin przydałoby się – ale jednak nie dążymy do tego. Myślę, że powoli, naszymi wspólnymi siłami doprowadzimy do tego, co Pan Czesław sobie wymarzył, do tego co sobie wymarzyło społeczeństwo. To o czym myślimy my, chcemy zrealizować. Oczywiście dzisiaj widzimy niebezpieczeństwa, dzisiaj widzimy, że ani ja ani działacze pojedynczo nie rozwiążą problemów. Dzisiaj musimy zespolić siły i nie dać się rozerwać. Dzisiaj drogi nasze muszą się zjednoczyć. Zawsze w historii świata dążono do jedności a w istocie nigdy jej nie było i nie będzie. Jednocześnie dążymy maksymalnie, żeby nasze wysiłki szły jak najbliżej, a zwycięstwo nasze będzie pewne.

Tu na KUL-u pamiętamy o jednym, że choć trochę skrzywiona prawda wychodząca na zewnątrz powoduje fatalne skutki, i tu w tym miejscu trzeba o prawdę szczególnie dbać, bo to są przykłady, to są wzorce. Podobnie jest z miarami, jeżeli główna miara jest fałszywa, to następne też będą nie takiej. Dlatego dbajcie o to, by stąd wychodziły najlepsze wzory, najuczciwsze i najlepsze przykłady. Dopiero wtedy będziemy naprawdę wierzyli we wzory, doceniali je i szli za nimi. Na tym chciałbym zakończyć oddając cześć, szacunek i podziękowanie Panu Czesławowi, który nas wile nauczył i będzie nas jeszcze długo uczył. Oczywiście ja już się przyzwyczaiłem do kamer i te mi wcale nie przeszkadzają, ale Pan Czesław jest skromniejszy i Jemu to nie odpowiada. A ja mówię, że nawet gdyby mi ktoś na uchu siedział, byle mnie nie kuł, to mi nie przeszkadza, dlatego

że ja mam swój cel – służyć, i będę służył państwu, a te aparaty mimo, że na nich zarabiają, mnie dają mało, państwu dają mało, ale oni muszą to robić, no na tym zarabiają finansowo, a my zarabiamy przez popularyzację i łączenie nas i to jest nam bardzo potrzebne. Jednocześnie chciałem jeszcze jedną rzecz powiedzieć. Cały świat ma oczy zwrócone na Polskę. Ci co nawet nie wiedzieli gdzie ona leży i nie mogli jej znaleźć na mapie, dzisiaj uważają nas za wybawicieli świata. Mnie w Szwajcarii - powiem to, chociaż mi ktoś zarzuci – uważają za proroka, który uratuje świat. Oczywiście nie jestem i nigdy nie byłem prorokiem. Jestem grzesznikiem jeszcze gorszym niż niejeden z Państwa, ale jako naród jesteśmy zauważani i musimy zdać egzamin i pokazać, że Polska może jeszcze raz zadziwić świat. Nasza wiara powoduje to, że zadziwiamy ludzi, którzy oczywiście mają lepsze warunki, lepsze pieniądze i żyją dobrze, a jednocześnie nie mają tego co my mamy. Oni dzisiaj wybierają najlepsze warianty swoimi maszynami cyfrowymi, ale nie wybrali wariantu uczciwości, jakiejś super prawdy i innych rzeczy, których nie zauważają. Ich maszyny zmuszają, maltretują i gonią. Na kilku wywiadach kazałem wyrzucić zegarki, bo one mają służyć, a one maltretują. Jednocześnie ci ludzie są bardzo wygodni, bo gdzieś człowiek potrzebuje pomocy. Ten człowiek nie jest winien, że urodził się gdzieś na wschodzie, czy na zachodzie, ten człowiek jest człowiekiem i człowiek człowiekowi powinien podać rękę. Wypadłem może z tematu, ale chciałem państwu dużo powiedzieć i powiem ale przy innym spotkaniach. Ja i Pan Czesław mówimy dużo bez względu na to czy się to komuś podoba czy nie. My nie rezygnujemy, bo jesteśmy od tego żeby służyć, a jednocześnie pokazywać nagie prawdy. Będziemy to robić niezależnie od okoliczności. Kończę i oddaję mikrofon Panu Czesławowi”.

„W ciągu tych wszystkich miesięcy, które nas dzielą od sierpnia zastanawiałem się, myślałem co się stało, i doszedłem do wniosku, że stała się rzecz bardzo wielka, dotycząca mojego zawodu, a mianowicie dotycząca użytku słów. Wiek XX tj. wiek, który wynalazł sposób, jak wypaczać najprostsze słowa, jak nadawać słowom sens odwrotny od tego, który jest im właściwy. Państwo monopolizujące władzę nad słowami jest fenomenem XX wieku. To, co stało się w Polsce, to stało się nadanie z powrotem zwyczajnego ludzkiego sensu słowom.

W początku tego stulecia żył filozof Stanisław Brzozowski, który marzył o kraju wolnych robotników. I sam, człowiek pióra, uważał że jego tytuł do godności był ten, że chciał być dobrym robotnikiem. Dobrym robotnikiem pióra. To jego wizja kraju wolnych robotników jest w tej chwili w Polsce możliwa do zrealizowania.

Lech Wałęsa mówił o roli mojej poezji. Ja osobiście uważam się za człowieka, który jest zobowiązany Lechowi Wałęsie i robotnikom polskim. Mój wkład jest niczym w porównaniu z ich wkładem. Jeżeli jestem tutaj na tej trybunie i uważają, że w jakimś stopniu przyczyniłem się do tego co się w Polsce stało, to chyba tylko dlatego, że sam mój brzuch odmawiał przyjęcia słów

falszowanych, że starałem się przywracać słowom ich prawdziwe znaczenie.

I teraz jestem szczęśliwy mogąc być z wami i łączyć się w wielkiej nadziei, która objęła miliony ludzi naszego kraju.”

Na zakończenie spotkania dwóch wielkich Polaków, Czesław Miłosz odczytał kilka swoich wierszy, po czym opuścił naszą Uczelnię i nasze miasto.

Wydawca: Komisja Wydawnicza KUL

Numer zredagował Zygmunt Kęszycki

Lublin, 12.06.1981r.